308. We Lwowie Sobota — 6 Listopada 1897. Rok XXXVII

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zwycięstwo nad obstrukcyą.

Wiedeń d. 5 listopada.

(Artykuł telegrafowany).

(a). N. Fr. Presse, najzaciętsza nieprzyjaciółka gabinetu hr. Badeniego i większości parlamentarnej, onegdaj już stwierdziła, „iż na razie nie ma kryzis gabinetowej, a punkt ciężkości leży w prowizoryum ugodowem".

Owoż pierwsze stadyum dziś prowizoryum ugodowe szczęśliwie przebyło. Po całonocnem posiedzeniu, Izba dziś o godz. 10 rano większością głosów uchwaliła wniosek p. Jędrzejowicza odesłania przedłożenia rządowego, dotyczącego prowizoryum ugodowego, do komisyi budżetowej, która już jutro w sobotę się zbierze, aby jak najrychlej Izbie przedłożyć sprawozdanie z wnioskiem: uchwalenia proponowanego prowizoryum.

Niewątpliwie, skoro pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o prowizoryum ugodowem zajęło na onegdajszem posiedzeniu 25 godzin czasu a na dzisiejszem nocnem 15 godzin (posiedzenie trwało od wczoraj czwartku 7 wieczorem do dziś piątku 10 rano) razem więc 40 godzin — to drugie czytanie a właściwie dyskusya nad sprawozdaniem komisyi i samem projektem prowizoryum ugodowego, wobec przygotowanych przez obstrukcyę kilkudziesięciu a jak niektórzy twierdzą, kilkuset poprawek, wymagać będzie znacznie więcej czasu — to jednak niechybnie większość parlamentarna wytrwa i pomimo wszelkich awantur wyprawianych przez obstrukcyonistów, sprawę uchwalenia prowizoryum ugodowego do końca doprowadzi.

Jak przed tygodniem zaznaczyliśmy, że uchwalenie odbywania wieczornych posiedzeń Izby dla prowizoryum ugodowego jest złamaniem obstrukcyi, — co obecnie stwierdzonem zostało, — tak i dziś podnieść należy, że jeśli prowizoryum ugodowe w drodze parlamentarnej w całości przeprowadzone zostanie, obstrukcya będzie musiała zupełnie zejść z widowni, nie będzie bowiem miała żadnej racyi bytu, zabraknie jej bowiem w ogóle przedmiotu groźby, za pomocą którego mogłaby wywierać presyę na rząd, aby się ugiął przed jej wolą i cofnął rozporządzenia językowe.

Zarazem, gdy pokaże się, że prawica ma dostateczną siłę do złamania nawet tak rozbujałej, jak dzisiejsza, obstrukcyi — gabinet hr. Badeniego będzie musiał się z nią bardziej liczyć, aniżeli dotychczas to czynił. Do obecnej chwili hr. Badeni odpowiadał na wszelkie postulaty prawicy krótkiem zdaniem: pokażcie co możecie! Gdy prowizoryum ugodowe uchwalone zostanie tylko dzięki wytrwałości prawicy, będzie musiał hr. Badeni, jeśli zechce dalej zostać u steru rządów, zasady prawicy wyrażone w adresie do tronu przyjąć jako własne a postulaty poszczególnych stronnictw, wchodzących w skład prawicy, o ile takowe w ramach owych ogólnych zasad się obracają, spełnić.

Obstrukcya poniesie tedy większą klęskę, aniżeli mogła przypuszczać. Chciała wymusić wyjątkowe, jeszcze korzystniejsze stanowisko dla Niemców w Austryi a tymczasem dzikością swego postępowania tylko polityczne znaczenie Niemców w Austryi poniżyła, którego nie podniosą ani odezwy Mommsena ani wyrazy sympatyj, mające być uchwalone na wiecu berlińskim.

Obstrukcya jednym tylko zysk przyniosła a to: zżydziałym Węgrom. Gdyby obstrukcya nie była powstała i tak szalonym pędem się rozwijała, niewątpliwie nie potrzebaby było jednorocznego prowizoryum ugodowego. Już w tym roku byłaby przyszła do skutku nowa ugoda z Węgrami, która bądź co bądź przecież nieco korzystniejsze stanowisko naszej połowie monarchii byłaby zapewniała.

Przeto nawet rdzennie niemieckie kraje austryackie nie mogą być wdzięczne obstrukcyi za jej zacietrzewioną walkę, rzekomo ze względów narodowych prowadzoną, bo pod względem narodowym niczego nie wywalczyła, pod względem politycznym stanowisko Niemców w Austryi osłabiła i parlamentaryzm podkopała a pod względem ekonomicznym kraje reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa, na szkodę i to szkodę znaczną naraziła.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 listopada.

Hr. Gołuchowski, powróciwszy onegdaj ze Skały do Wiednia, miał wczoraj długie, prawie dwugodzinne posłuchanie u cesarza, i dziś wieczór wyjeżdża do Włoch. Na dworcu kolejowym w Medyolanie powitają go w sobotę minister prezydent włoski Rudini, minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta i ambasador na dworze wiedeńskim Nigra, którzy mu towarzyszyć będą do Monzy. Królestwo oboje przyjmą w niedzielę gościa swego.

Dyplomatyczny komunikat *Pester Lloyda* z d. 3 bm. donosi: „Pomiędzy kwestyami, które się hr. Gołuchowskiemu podczas teraźniejszego dwudniowego pobytu we Wiedniu nasuną, będzie także sprawa kreteńska, która też zaiste wymaga jakiegoś przyspieszenia. Surowa pora roku zapadła i powstanie ściąga się do leży zimowych. Mianowanie zaopatrzonego w potrzebne pełnomocnictwa i środki jeneralnego gubernatora, to dopiero pierwszy, wstępny krok, a i ten jeszcze nie jest całkowicie dokonany. Sułtan robi podobno trudności zamianowania luksemburskiego pułkownika Schaeffera na tę posadę; jak słychać, wydaje mu się on zanadto przychylnym Anglii, zapewne dlatego, że brał udział w kampanii angielskiej w Sudanie. Ale pominąwszy już, że ten domysł wątłą ma podstawę, w Konstantynopolu chyba nie będą sobie wyobrażać, iżby jawnego przeciwnika Anglii wysyłać można na Kretę jako gubernatora. Jeżeli pułkownikowi Schaefferowi nic innego nie mają do zarzucenia jak jego anglofilstwo — a podobno nic innego nie mają — to nie powinniby ociągać się ze stałem jego zamianowaniem.

„Co do odwiedzin hr. Gołuchowskiego w Monzy, to bardzo trafnie wywodzi pewne pismo berlińskie, że mają one zadokumentować niezłomne istnienie stosunku sojuszowego między Austryo Węgrami a Włochami, jakkolwiek nie było bezpośredniej potrzeby ku temu mianowicie wobec pewnych publikacyj z dni ostatnich. Przyczem dodajemy, że pojawienie się austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych u dworu w Monzy wcale nie jest czemś tak nadzwyczajnem, jak to niektóre zagraniczne pisma przedstawiają. Dnia 15 listopada 1893 przyjmował król Humbert w Monzy hr. Kalnokiego, przyczem też byli ówczesny minister spraw zagr. Brin i ambasador Nigra."

Turyńska *Gas. Piemontese* podaje nowe rewelacye, a te się już odnoszą do wizyty hr. Gołuchowskiego w Monzy. Jakiś mianowicie polityk rzymski odsłonił jej właściwy cel podróży hr. Gołuchowskiego. Oto na wiosnę przyszłego roku mają Włochy obchodzić uroczyście 50-letni jubileusz swojej konstytucyi i chodzi o to, aby cesarz Franciszek Józef przybył do Włoch na tę uroczystość — albowiem na jubileusz pięćdziesięciolecia rządów cesarza w grudniu roku przyszłego zjadą do Wiednia wszyscy monarchowie i byłoby zapewne przykrem dla cesarza, gdyby król Humbert nie przybył do Wiednia — król zaś w żaden sposób nie mógłby tam jechać, jeżeli cesarz nie odda mu wizyty, którą mu król w roku 1881 złożył we Wiedniu. Hr. Gołuchowski ma więc z królem traktować w tej sprawie.

Zachodzą jednak w tym wywodzie pewne niedokładności. W r. 1848 wydaną została nie konstytucya włoska, ale sardyńska; i cesarz Franciszek Józef rewizytował króla, choć nie w Rzymie, to w Wenecyi. Polityk rzymski wymaga nawet, aby ces. Franciszek Józef przybył do Rzymu, a nie do Turynu, — tymczasem *Pester Lloyd* przed kilkoma dniami półurzędowo kategorycznie oświadczył, że cesarz nigdy nie pojedzie do Rzymu (ze względu na papieża), to rzecz dawno zdecydowana i nie ma co już mówić o tem.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że naczelny wódz armii angielskiej jen. Wolseley obszerny przygotowuje memoryał, w którym z całą usilnością przedstawia rządowi zupełne przeobrażenie angielskiego systemu wojskowego. Gdyby szło po myśli Wolseleya, powszechna obowiązkowa służba wojskowa byłaby już dawno w Anglii zaprowadzona. Nigdy on nie ukrywał, że obecną organizacyę wojskową angielskiego państwa uniwersalnego uważa za całkiem niedostateczną, przestarzałą; a zwłaszcza od wybuchu zamieszek wschodnich z naciskiem nalegał w kołach wojskowych, że należy słowem i pismem oswajać naród z konieczną potrzebą reorganizacyi.

Wolseley był tym, który co do sprawy kreteńskiej napierał, aby Anglia jeśli nie całą Kretę, to bodaj zatokę Suda zagarnęła, i oświadczał, że należy wprost zburzyć ową starą legendę, jakoby Gibraltar był kluczem morza Śródziemnego, a to tembardziej, ile że naród angielski z dawnych dobrych czasów zachował do teraz przesąd o niewątpliwej przewadze Anglii. W obecnym stanie techniki wojennej Gibraltar wcale a wcale nie ma tej wartości strategicznej, jaką mu przesąd patryotyczny przypisuje. Zajęcie zatoki Suda na Krecie jest dla stanowiska Anglii na Śródziemnem morzu daleko ważniejsze niż wszelkie wzmacnianie Gibraltaru.

Jakoż coraz powszechniej szerzące się w Anglii uczucie, że na razie niepodobna liczyć na korzystną dla Anglii waśń mocarstw lądowych, na każdy sposób przysposabia grunt dla reformy wojskowej. Znacznie wpłynęły na opinię publiczną w tym względzie kłopoty w Indyach, tudzież sprawa południowo-afrykańska — i jeżeli minister wojny zażąda podwyższenia wydatków na wojsko, parlament z pewnością oporu stawiać nie będzie. Wszelako wątpliwem jest, czy w bliskim czasie spełnią się wywrotowe niemal zamysły jen. Wolseleya. Najpierw nie ma nawet co myśleć o tem, iżby Anglia na poczekaniu powszechną obowiązkową służbę wojskową zaprowadziła. Przeciwne temu są usposobienia, właściwości i socyalne urządzenia klas w Anglii panujących Chyba tylko wielki pogrom zdołałby sprowadzić taką sięgającą w całą głębię życia Anglików reformę. Być jednak może, iż zaprowadzony zostanie obowiązek służby osobistej na sposób belgijski, z prawem dawania zastępcy i odpowiednim podatkiem od uwolnienia ze służby wojskowej. Jakoż taką tylko podobno zmianę ma memoryał jen. Wolseleya na celu.

W toku rozprawy adresowej w sobraniu bułgarskiem odpierał minister prezydent Stoiłow zarzut opozycyi, że stosunki z Austro-Węgrami nie są dobre, skoro książę jeszcze nie złożył wizyty we Wiedniu. Stoiłów oświadczył, iż może snać zapewnić, że książę tak samo złoży wizytę we Wiedniu, jak złożył dworom innych państw zaprzyjaźnionych. Poczem adres przez aklamacyę przyjęto.

Jak *Polit. Corr.* z Cetyni donosi, postanowił książę czarnogórski wybudować w stolicy kosztem państwowym kościół katolicki. Arcybiskup Milenkowicz złożył księciu podziękowanie papieża za tę uprzejmość dla religijnych potrzeb katolików w Czarnogórze.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 4 listopada.

(Burzliwe posiedzenie Rady miejskiej.)

Na długo przed rozpoczęciem wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zapełniły się galerye znanymi w mieście agitatorami i ich towarzyszami. Wiedziano, że posiedzenie będzie bardzo burzliwe. Lueger miał przecież dać odpowiedź dr. Mittlerowi na jego zarzuty, iż zajął w parlamencie wiedeńskim dwuznaczne stanowisko względem obstrukcyi niemieckiej.

Gdy Lueger wszedł do sali obrad i zajął krzesło prezydyalne, można było odczytać na jego twarzy źle ukrywane wzburzenie i zdenerwowanie. Nic nie mówiąc do nikogo, dał znak dzwonkiem, że posiedzenie otwarte. Po załatwieniu spraw małoznacznych, podniósł się ze swego miejsca Lueger i rozwinął trzymany w ręku rulon papieru. Głęboka cisza zalegała salę, a prezydent zaczął odczytywać swoją odpowiedź głosem drżącym od wewnętrznego wzburzenia.

„Dr. Mittler — słowa mowcy — nie ma najmniejszego prawa żądania odemnie odpowiedzi na pytanie, jak postępuję w Radzie państwa, gdyż mogą jej domagać się odemnie jedynie ci, którzy mnie wybrali, a przed którymi jestem odpowiedzialnym". — Następnie mówił Lueger, że Mittler myli się, zarzucając mu, iż on działał na rękę prezydyum polsko-czeskiemu i dążył do zwalczenia obstrukcyi. Jest to bowiem nieprawdą, którą mógł wymyśleć jedynie jakiś „półgłówek" lub „ulicznik". Zresztą nie ma co się dziwić, gdyż jedynem źródłem, z którego czerpie swoje wiadomości dr. Mittler, to prasa Schönerera i żydowska. Jakżeż więc można chcieć, ażeby Mittler mógł coś mądrego wymyśleć, jeżeli z takich gazet czerpie swe pojęcia..."

Dalszy ciąg mowy trzymany był w takim samym tonie sarkastycznym i obelżywym dla obstrukcyonistów.

Gdy Lueger skończył, rozległy się w sali formalne wycia ze strony zwolenników lewicy, a opozycya, jakby odurzona obelgami pod jej adresem rzuconymi, nie mogła przez chwilę zdobyć się na żadne słowo. Dopiero dr. Fochler zażądał głosu i chciał odpowiedzieć na zniewagi miotane przez Luegera, lecz nie pozwolono mu mówić.

Burza została na chwilę zażegnana i przystąpiono do dalszych obrad. Pierwszy zabrał głos dr. Gruber i zaatakował gwałtownie większość, a zwrócił się także i przeciw Luegerowi za jego obelgi miotane na obstrukcyę. Prezydent wezwał go do porządku, ale Gruber odpowiedział: „My nie pozwolimy się zginać pod jarzmo tak, jak to pan dziś chciałeś uskutecznić", a następnie rzekł, że przyjdzie kiedyś czas, w którym dzisiejsi wielbiciele Luegera poznają nareszcie, że jest on jedynie komedyantem, a niczem więcej. Lueger starał się napróżno uciszyć go, a gdy nic nie pomagało, wykluczył go na podstawie regulaminu od udziału w obradach tego posiedzenia.

To dało hasło do nowych tumultów i hałasów, podczas których Gruber nie przestawał grozić Luegerowi słowami: „Tak dalej już nie może iść, musi być inaczej."

Stronnicy Luegera krzyczeli w stronę Grubera: „wyrzucić go" na co odpowiadali Fochler, Tomanek, Rader i inni: „nie, on nie wyjdzie stąd, on tu zostanie".

Lueger wykluczył z posiedzenia także i Tomanka i kazał mu wraz z Gruberem opuścić salę obrad. Hałas wzmagał się coraz bardziej, a wykluczeni nie zdradzali najmniejszej ochoty do wyjścia z sali.

Gdy trzykrotne żądanie Luegera nie skutkowało, wezwał on pomocy służby. Wtedy partya narodowców niemieckich i liberałów rzuciła się tłumem ku obu wykluczonym i otoczyła ich zwartym szeregiem, krzycząc; „Do tego więc doszło, że wyrzucają nas za pomocą pachołków?"

W czasie przerwy, urządzonej przez Luegera celem „zrobienia porządku", wzmagał się coraz bardziej hałas, który nareszcie zmusił burmistrza do otwarcia na nowo posiedzenia. Rozpoczęły się sceny poprzednie. Ponowne żądanie Luegera, ażeby Gruber i Tomanek opuścili salę, nie odniosło i tym razem skutku, ale przeciwnie wzburzyło jeszcze bardziej zgromadzonych rajców i stało się powodem ponownych i gwałtowniejszych jeszcze scen. Na to Lueger, mówiąc: „a więc oddam całą sprawę prokuratoryi państwa" — zamknął posiedzenie.

Znaczy to, że dr. Lueger doniesie prokuratoryi, iż radni Gruber i Tomanek dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego z § 76. ust. karn., opiewającego: „Gdy kto sam jeden lub w połączeniu z innymi zgromadzenie przez rząd do rozbierania spraw publicznych powołane, sąd albo inną władzę publiczną w ich zebraniu się, bycie lub działaniu gwałtownym sposobem niepokoi lub onymże przeszkadza, albo na ich uchwały przez niebezpieczne pogróżki wpływać usiłuje". Zbrodnia taka ma być karaną ciężkiem więzieniem od roku do lat 5.

Ale i to zagrożenie i zamknięcie posiedzenia hałasu nie uciszyło, — wrzawa przeniosła się tylko z sali do przedsionków i do garderoby.

Zgromadzeni na galeryi agitatorowie oczekiwali u wyjścia na rajców, gdzie przyjęli ich piekielnym hałasem: „precz z żydami", — „precz z narodowcami".

40

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie
PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

— Jestem też pańskiego zdania, że pieniądze dziś niestety są taką potęgą, iż tak postawiona kwestya zmienia całą sytuacyę rzeczy... nie wpływając bynajmniej na moje osobiste zasady i poglądy. Jeśli pan, panie Appelstein, chciałbyś obszerniej pomówić o tej sprawie, to jestem zawsze w domu między drugą a trzecią.

— Jeśli pani hrabina tak łaskawa...

— Jutro więc będę czekać...

Wstała, dając znak córce gotowości do opuszczenia fatalnego dla niej balu.

— Ah! *sertons*! *sertons*! — syknęła panna Porzycka, zmęczona nad wyraz paroksyzmem, któremu swobodnego ujścia dać nie mogła. Stłumienie jegoż odbijało się zwykle na jej zdrowiu.

W chwili gdy pan Jakób oddalał się od hrabiny, a ta opuszczała bal, zbliżył się do niego Bywalski, cały dziwnie zmieniony.

— Pani Irena wychodzi — mówił — odprowadzę ją a Lulu zostawia pod twoją opieką do końca mazura...

— Co? co się stało? pytał przerażony bankier idąc razem z Bywalskim i mijając salony prowadzące do garderoby damskiej, gdzie czekała ich omdlewająca pani Appelstein.

Zastali ją spoczywającą na sofie z przymkniętemi oczami, jakby broniącą się ogarniającemu ją nadmiernemu znużeniu. Gdy ich nad sobą zobaczyła, rzekła głosem stłumionym i urywanym:

— Gdybym... możebym odżyła.. wszystkie moje nerwy potargała ta obawa, czy Lulu będzie tańczyć mazura czy nie... hahaha! — zaśmiała się dźwiękiem głosu, który zabolał obu mężczyzn. — Wyjdziemy panie Adamie. — Chciała się podnieść, ale formalnie nie mogła, więc mówiła: — — Każdy taki bal, to tortury, które mnie wtrącają do grobu. Cieszą się żeście na własne oczy widzieli — tu zwróciła się do Jakóba i ciągnęła — nie chcą biednej dziewczynie psuć tego mazura, który zawdzięcza prawdopodobnie temu, że Stasio żeni się z księżniczką... ale zabierz ją pan zaraz po mazurze...

— Mogłaby zostać i na kotylionie — bąknął Bywalski.

Irenę podrzucało coś na sofie.

— Nigdy! to samoby było z kotylionem. Znówby się ktoś poświęcać musiał. Nigdy! Niechże na dziś moja córka nie będzie więcej postrachem tancerzy tego balu. Zaraz po skończonym mazurze, panie Jakóbie — wyciągnęła rękę, którą uchwycił Bywalski i podniosła się.

Była tak osłabioną, iż zanim zrobiła pierwszy krok, zachwiała się kilkakrotnie, jak gdyby miała upaść na sofę, lub podłogę.

To wszystko mrowiem przechodziło po Jakóbie i ścinało mu krew w żyłach. Co się z tej kobiety stało? z tej królowej wielkiego świata, wielkiego miasta?

O ile on był temu winien, o ile on przyspieszył tę ruinę drogiej mu kobiety?

Stał niemy i zamyślony, Nadzieja naprawienia, napełnienia radością tego zrezygnowanego serca, potrzeba wreszcie energicznego dalszego działania, wstrzymywała go tylko, aby teraz zaraz nieopuścił balu i nie uciekł przed tem wszystkiem do Warszawy.

Tymczasem Irena, sprowadzona przez Bywalskiego po stopniach schodów, pytała.

— Co ten Jakób ma we Lwowie? poco wysiaduje? Potrzebny był na tym balu?

— Pani — odparł pan Adam — umierając, jeszczebyś odżyła, aby nienawidzieć tego człowieka...

— Ah! bo co on mi krzywdy zrobił.

— On? pani? czy tem, że uratował firmę na swoje, a nie na brata imię? byłoby to.,.

— To mi obojętne — przerwała prędko Irena. — Bernard przecież już nie mógł być bankierem. Ale gdy sobie przypomnę, że jeśliby mi wtedy nie zabrał moich kosztowności, miałabym posag dla Lulu, duży posag i niepotrzebowała dziś...

Urwała, jakby już dławionym łzami głosem.

Ale jej kobieca i salonowa inteligencya przerzuciły ją zaraz w inny zakres myśli.

— Nie uważałeś pan pewnie, jak Starża, mój brataniec nie wiedział co z sobą począć od chwili, jak księżna była dla mnie tak miłą. Prezentowała mi moją przyszłą bratanicę, a ja jego nie znam... Panie Bywalski?

— Co pani Irena?

— Świat, to wielkie paskustwo.

— *Bien sur*.

— I czy tak do samej śmierci ma się tylko takie wrażenia i takie niespodzianki? Czy tak do śmierci człowiek się uczy postulować w swej nagości życie, ludzi?

— Prawie, że do śmierci. Ja już jestem jej bliski a...

— Ach! to okropne! Szczęśliwi więc ci tylko wielcy, których pieniądze ochraniają, aby się o nich ta podłość ludzka nie ocierały... aby im w oczy swemi ohydnemi paszczami nie spoglądały...

Zapewne — dodał cicho Bywalski.

— I ci — podjęła Irena — którzy nie potrzebują ocierać się o te podłości, bo one chyba tylko w wielkich światach grasują?

— Są one wszędzie, tylko nasze salonowe uczucia są wrażliwsze i drażliwsze.

— A więc — zawołała Irena ze stanowczością i przekonaniem — życie jest okropnością!

— Z chwilą, gdy stracimy jedno jego dobro: ułudę!

Tak rozmawiali schodząc i czekając na karetę, a podczas tego w sali balowej Zabanowska rozmawiała z Appelsteinem. Za kolce mu już podziękowała, teraz pragnęłaby wiedzieć, jak najhojniej mogłaby za nie zapłacić. Przyzwyczajona do płacenia na swój sposób za każdy obiad, za każdą herbatę księżnom i hrabinom, ani myślała nieuścić się Appelsteinowi. Choćby się miała poróżnić z tą, czy ową, postawić na bakier w świecie, gotową była spełnić, coby od niej bankier zażądał. Ale o co chodziło?

— Rozmawiałeś pan, uważałam dość długo, z panią Porzycką? — zagadnęła.

— Tak! I pragnąłbym jak najprędzej być *au courant* wrażenia, jakie moja rozmowa na niej zrobiła.

Zabanowska się namyśliła i mówiła

— Poczekaj pan. Jutro mamy...

— Niedzielę!

— Niedzielę? Doskonale! O ósmej pójdę na cichą mszę do kościoła Jezuitów, gdzie hrabina chodzi. Jeśli ją zastanę, to razem z nią wrócę. Jeśli nie, to już o dziewiątej będę u niej celem zapytania się o jej zdrowie, skoro nie była w kościele. O jedenastej więc, między jedenastą a dwunastą, mogę panu być użyteczną. Gdziebyśmy mogli się spotkać? U pani Ireny. Ona leży o tej godzinie, ale ja mogę się dowiedzieć o jej zdrowie.

— Bardzo dobrze. Jestem pani nad wszelki wyraz zobowiązany.

— Ale o cóż panu głównie chodzi? — pytała Zabanowska — bo widzi pan, ja umiem na tych paniach grać jak na klawikordzie. Chcąc, aby się ten a nie inny klawisz odezwał, trzeba ten a nie inny przycisnąć.

— Choć w fortepianach tak zdezelowanych — przerwał bankier — klawisze mogą już nie odpowiadać strunom.

— Zawsze jednak uderzą w odpowiednie lub zbliżone im struny.

— Chodzi mi o to, czy między dzisiejszym a jutrzejszym dniem zajdzie zmiana w poglądzie hrabiny na małżeństwo projektowane przez jej syna. I chodzi mi o to, abym wiadomość tę miał około południa, bo o drugiej sam będę widział hrabinę.

— Cóż dalej? — pytała Zabanowska, jak gdyby się wynajęła do wykonania różnorodnych zleceń bankiera, który też z jej prostoty w tym względzie korzystał.

— Ktoby mnie mógł poinformować o młodym Porzyckim? Jaki to jest w gruncie rzeczy człowiek?

— Ależ on sam. Jest to młodzieniec tak szczery i tak nie umiejący rozróżnić, co się w nim może podobać a co nie, iż zapytany wyśpiewa panu wszystko. Gdyby w życiu był zbrodnię popełnił, to zagadnięty na temat zbrodni w ogóle, zacząłby od opowiadania swojej.

— Był u mnie dzisiaj... jutro mu oddam wizytę około jedenastej. Radbym był, gdyby mnie przyjął i nie spał.

Zabanowska zaraz podchwyciła:

— Mogę mu to powiedzieć.

(C. d. n.

Paryż d. 1 listopada.

(Sprawa Dreyfusa. — Morderca Vacher. — Pomnik Guy Maupassant).

(*W. W.*) Sprawa Dreyfusa wchodzi w nową fazę. Senator Scheurer-Kestner ma posiadać dowody, że szpiegiem i ajentem tajnym niemieckim nie był kapitan Dreyfus, ale inna osobistość. Od sześciu miesięcy jest on na tropie tej sprawy i dopiero, gdy zgromadzi wszystkie niezbite dowody i dokumenta, wprowadzi sprawę na drogę urzędową. Musi jednak być bliskim tego rezultatu, skoro już zakomunikował poufnie akta dwom ministrom sprawiedliwości i wojny.

Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie wiadomość ta wywołała. Nie było sprawy, któraby bardziej rozamiętniła opinię francuską, a okoliczność, że Dreyfus był żydem, dolała oliwy do ognia. Nie da się zaprzeczyć, że ten sąd wojenny przy drzwiach zamkniętych i trzymanie całego śledztwa w głębokiej tajemnicy, zostawiało zawsze wątpliwość w umysłach chłodniejszych. Piszący trafem znał osobiście kapitana Dreyfusa i kilku członków jego rodziny i przyznaje się otwarcie, że nie mógł nigdy zrozumieć, jakie powody mogły skłonić członka tego koła patryotycznego, nie poszlakowanej uczciwości i wysokiej inteligencyi do popełnienia najhaniebniejszego z występków.

Ponieważ jednak nie znane były okoliczności towarzyszące odkryciu, trzeba było schylić głowę przed jednomyślnością wojennego sądu, a gorące protestacye rodziny tłumaczył naród jako rzecz naturalną, ale nie zasługującą na uwzględnienie. Inaczej atoli rzecz się przedstawia, jeżeli w jego obronie staje taka osobistość, jak Scheurer-Kestner. Z urodzenia Alzatczyk, a zatem gorący patryota, szwagier takich ludzi jak Karol Floquet i Juliusz Ferry, wiceprezes senatu, człowiek wieku dojrzałego, otoczony czcią powszechną, posiada wszystkie bez wyjątku warunki, ażeby jego zdanie zaważyło na szali.

Nie idę tak daleko, jak niektórzy i nie twierdzę, że już samo wzięcie w obronę Dreyfusa przez takiego człowieka równa się jego uniewinnieniu, ale jak widocznem, będzie koniecznem nowe rozpatrzenie sprawy całej. Jest to wielce nie na rękę narodowi, zrozumieć snadno, ale gdyby się od takiego obowiązku usunął, nie mógłby rościć pretensyi do bezstronności i sprawiedliwości. Nie znam sprawy smutniejszej i rozmaitej na ponownie opinię całej Francyi. Na samo przypuszczenie, że można było na takie pielne męczarnie skazać niewinnego człowieka, krew się ścina w żyłach. Sumienie publiczne domagać się będzie prędkiego i zupełnego wyjaśnienia wątpliwości, jaka powstała teraz u wielu tak, jak wprzódy istniała u garstki osób.

Do innej kategoryi spraw należy ta, której ohydnym bohaterem jest Vacher, człowiek co w ciągu lat paru popełnił kilkadziesiąt morderstw, przedewszystkiem na pasterzach i osobach odosobnionych. Jest w niej gryząca krytyka administracyi francuskiej. Zbrodniarz ten, jak nie ulega najmniejszej wątpliwości, był waryatem. Trzymany w domu obłąkanych został jednak wypuszczony na wolność, gdy kryzys przeminęła. Wina spuszczenia na wolność niebezpiecznego mordercy ciąży na administracyi domów obłąkanych. Ponieważ jest ona zawsze podejrzywana o przetrzymywanie systematyczne pacyentów, w obawie zarzutów spieszy się pozbyć się co prędzej pacyentów.

Ale i na organizacyę policyi prowincyonalnej rzuca sprawa ta bardzo ciekawe a niekorzystne światło. Policya każdej wiejskiej gminy znajduje się we Francyi po prostu w rękach takiej pozbędnej osobistości, jak „garde champêtre", a w każdym powiecie jest kilku konnych żandarmów, których władze wojskowe używają jako posłańców; zostawia to im mało czasu do przestrzegania bezpieczeństwa publicznego. Ale, co najważniejsza, nie ma najmniejszej centralnej organizacyi policyjnej, i śledztwo, które w jednej miejscowości nie doszło do praktycznego rezultatu, jest zarzucone i nie prowadzone dalej przez władze okręgu, departamentu, a nakoniec państwa.

Wypadek zdarzył, że schwytano tego zbrodniarza, że się przyznał do popełnionych morderstw, ale nic nie przeszkadzało, żeby dalej ciągnął pasmo swych krwawych czynów i ażeby o nie obwiniano i prześladowano niewinnych. Tego rodzaju praktyczna reforma większą ma doniosłość, aniželi, rewizya konstytucyi, ale poniewaź nie obliczona na efekt, więc trzeba będzie na nią długo czekać.

W ślicznym parku Monceau odsłonięto posąg dla Guya Monpassant, najznakomitszego ze współczesnych romansopisarzy francuskich, który, jak czytelnicy może wiedzą, umarł przed trzema laty na rozrzedzenie mózgu. Dla piśmiennictwa była to strata wielka, a grono jego zwolenników pospieszyło wystawić mu pomnik. Rzecz to dość zwykła. Ale co się nie zawsze zdarza, to, że pod kolumną, na której stoi (wyidealizowane) popiersie pisarza, rzeźbiarz ustawił kanapę, a na niej rozciągnęła się powabna, w dzisiejszym stroju Paryżanka. Powiecie może, że ona symbolizuje kobiety, co tam! To kobieta, literatka, znamy wszystkie. Była to kochanka Maupassanta i wydała dużo pieniędzy, aby w marmurze przed całym światem przedstawić się w tej roli. Czyliż to nie rys czysto paryski?

Z pod zaboru pruskiego.

Mazurzy polscy we wschodnich Prusach zabierają się do utworzenia samodzielnego stronnictwa pod nazwą „Mazurska partya ludowa" celem zrzucenia z siebie obucha pruskiego, który im nawet posłów niemieckich narzuca. Pisma hakatystowskie są tem niemało przerażone a *Voss. Ztg.* oblicza już siły Mazurów i powiada, że źle gotowo być z niemczyzną, jeśli naprawdę do skonsolidowania się Mazurzy dojdą. Pismo to oblicza, że Mazurzy stanowią w powiecie ełckim (Ełk) 75 procent, jańsborskim 83 prc., a w oleckim prawie 50 prc. ludności. Trzy te powiaty stanowią wspólnie w wyborach do parlamentu jeden okręg wyborczy. W innych mazurskich powiatach stanowią Mazurzy w powiecie leckim (Lec) prawie połowę ludności, w ostrodzkim przeszło połowę, w szczytnickim (Ortelsburg) i nidborskim około 80 procent i w zązdborskim (Sensburg) 70 procent. Ważną jest jeszcze i ta okoliczność, dodaje *Voss. Ztg.* że prócz powiatu leckiego inne powiaty mazurskie nie są przydzielone do niemieckich, i tak zązdborski złączony jest z szczytnickim, a ostrodzki z nidborskim.

Ze strachu przed tą akcyą mazurską, *Ostpreussische Ztg.* omawiając znany wyrok trybunału berlińskiego co do używania języka polskiego na zgromadzeniach, takie jęki boleści wydaje: „Mimowoli chwyta się człowiek (czytając wyrok) za głowę i pyta: Czy to Prusy-Niemcy są polsko-niemieckiem państwem parytetycznem, czy niemieckiem państwem narodowem? Czy taki jest koniec dzieła kulturnego, w Malborku poczętego, którego to dzieła według słów cesarza nie wolno naruszyć? Napotykając wiecznie na tego rodzaju objawy formalizmu, pod którego wpływem wszelkie zdrowe życie polityczne naszego ludu zamiera, możnaby doprawdy zwątpić o przyszłości Niemiec. Najwyższy czas, aby nareszcie definitywnie wyjaśniono te sprawy żywotne dla naszej niemczyzny. Polityka pruska nie może stosownie do swego założenia i stosownie do swoich zadań być inną, aniżeli niemiecką". I jakże się dziwić, że Mazurzy zabierają się do uprzątnięcia z posłami obozu, w którym tego rodzaju zakute pojęcia panują!

Zakład św. Kazimierza w Paryżu.

wydał odezwę do rodaków, z której główniejsze ustępy przytaczamy:

„Odezwa nasza zeszłoroczna do dobroczyńców naszych we wszystkich stronach świata nie została bez echa. Serca i dłonie szerzej się jeszcze ku nam otworzyły, niż poprzednio. Doświadczyliśmy znaczącego pomnożenia w darach bezimiennych, z których jeden był na 2.000 franków Z radością odbierać zaczęliśmy zapomogi, dochodzące nas skróś Oceanu, od kolonij naszych rozproszonych po dalekiej Ameryce.

Tym sposobem nietylko danem nam było położyć koniec rocznym deficytom, które tak uciążliwie dolegiwały naszemu zakładowi; nietylko zdołaliśmy umorzyć zaległości lat poprzednich, ale powiodło nam się jeszcze rozpocząć rok bieżący przewyżką dochodów, wynoszącą przeszło 14.000 fr., którą umieściliśmy tymczasowo w papierach procentowych.

Tymczasowo tylko. W rzeczy samej względne polepszenie naszego materyalnego położenia, które zaznaczamy z radością i wdzięcznością, nie powinno prowadzić do wniosku, iż zbędnemi czynić ono może dalsze usiłowania z naszej strony, a dalsze ofiary ze strony waszej.

Byłby to wniosek najfałszywszy.

Wyrażając poprzednio obawę, ażeby starcy nasi i dziatwa nasza nie znaleźli się w bliskiej przyszłości bez dachu i bez chleba, nie używaliśmy retorycznego zwrotu. Mamy już w rękach pierwszy kosztorys najnieodzowniejszych reparacyi, których domagają się oba nasze domy w Paryżu i w Juvisy; przewiduje on wydatek natychmiastowy, przewyższający o wiele skromną ową kwotę 14.000 franków na ten cel właśnie przez nas z trudem zaoszczędzoną. Czyniąc zaś zadość w tym względzie najpilniejszej potrzebie, dopełnimy tylko tymczasowego także zadania.

Ogólny stan naszych mieszkalnych budynków jest zarazem i bardzo wątłym i zgoła skądinąd nieodpowiadającym najskromniejszym nawet dzisiejszym wymaganiom. Chcielibyśmy mieć w nich więcej przestrzeni, światła, czystości, więcej jednem słowem tej ubogiej wygody i hygienicznego ochędóstwa, któremi upośledzeni od losu cieszą się w innych przytułkach, a których odmawiać musimy dotąd naszym weteranom.

Robimy co możemy; dajemy co mamy. Chcielibyśmy, powinniśmy módz więcej i lepiej.

Polepszenia takiego początkiem musiałaby jednak być gruntowna przebudowa naszych domów mieszkalnych Jest ona też przedmiotem naszych marzeń najgorętszych, i w tym roku zrobiliśmy krok doniosły na drodze do ich urzeczywistnienia. Dwa znaczne zapisy, pospołu z innymi skromniejszymi, ale [illegible]cznie przyjętymi, otworzyły nam dalekі jeszcze ale obietnic pełen widokrąg w tym kierunku. Zapis śp. Wł. Czartoryskiego (20.000 fr.), przeznaczony przezeń na kupno gruntu w sąsiedztwie naszego paryskiego domu, obciąży wprawdzie nasz budżet tegoroczny dodatkowym wydatkiem około 5.000 fr., którego wymagają uzupełnienie ceny i koszta nabytku; ale, przymykając naszą posiadłość do nowo utworzonej ulicy i zwiększając tym sposobem jej wartość sprzedażną, kupno to przystępniejszemi uczyni ewentualne tranzakcye, które pomódz mogą do osiągnięcia wskazanego wyżej celu.

Zapis śp. Kasparka (18.000 fr.) umieszczony w papierach procentowych, z upoważnienia rządowego, powiększył skądinąd rozporządzalność na ten sam cel w naszym ogólnym kapitale zapasowym.

Wdzięczna pamięć nasza zwraca się ku twórcom tych wszystkich zapisów, większych lub mniejszych; obiecujemy zaś sobie wyciągnąć z nich jeszcze dodatkową korzyść szlachetnego przykładu. Nie pragniemy zaiste niczyjej śmierci; ale dobry testament nikomu nigdy nie przyspieszył dobrego końca. Chcielibyśmy więc tylko, aby pamięć o naszych zakładach jednoczyła się w sercach naszych rodaków, z tem wspomnieniem śmierci, które wszystkim zawsze i wszędzie przytomnem być powinno.

Dodać musimy także, że zapomogi urzędowe, z których dotąd korzystaliśmy, zmniejszają się z rokiem każdym, że zapowiedziane mamy nowe ich ograniczenie; że tym sposobem pozostajemy coraz bardziej na łasce ofiarności prywatnej, a przeto instytucya nasza staje się coraz bardziej jej własnością, córką publicznego miłosierdzia. Francuskim naszym ofiarodawcom przypominamy chętnie, że jest ona, z mocy uzyskanego tytułu użyteczności publicznej, domem francuskim na francuskiej ziemi. Rodacy nie zapomną przecie, że jednak dom to polski, swoją drogą i jedyny w swoim rodzaju na obczyźnie; jedyne miejsce schronienia dla wiekowego już naszego tułactwa! Należy on do jednych i do drugich wspólnem prawem. Wspólny obowiązek dla jednych i drugich stąd wynika, któremu nie chcemy wierzyć, ażeby nie odpowiedziała wspólna wola."

Adres do przesyłek pieniężnych: „Monsieur R. Jaworski, 99, rue du Bac, Paris.

Adres do korespondencyj: „Monsieur R. Orłowski, 25, Route de Cherbourg, à Nanterre (Seine).

Doba w obłokach.

Sławny aeronauta, Ludwik Godard, dokonał w tych dniach podróży napowietrznej, która jest najdłuższą ze wszystkich, notowanych dotychczas w żegludze napowietrznej. Szczegóły wyprawy są następujące:

W dniu 19 bm. o godzinie 5 m. 15 po południu, balon Godarda wzniósł się w Sztrasburgu w powietrze. W łódce było ośmiu ludzi, ważących 595 kilogramów, sam zaś balon ważył 1100 kilogramów, do czego dodać należy 49 worków piasku wagi 1,225 klgr., papier balastowy 250, bagaże jadących 80, zapasy żywności 80, lina kotwiczna 190, tak, iż ogólna waga balonu wraz z balastem wynosiła 3.520 kilogramów.

Wznieśliśmy się — opowiada, jeden z uczestników wyprawy — przy temperaturze + 15° R. i 90° wilgoci Balon wzniósł się w kierunku północno-wschodnim na wysokość 430, nad dworcem jednak berlińskim opuścił się o 200 metrów, tak, iż musieliśmy wyrzucić część balastu, mianowicie pół worka piasku i nieco papieru. Około godziny 5 m. 45, gdy zmierzch zapadł, kierunek wiatru zmienił się na północny. Zapaliliśmy światło elektryczne. Widok był oryginalny, wszystko naokoło ginęło w ciemnościach, my tylko sunęliśmy w przestrzeni, jak gwiazda jasna na tle ciemnej nocy. Wysokość wzlotu zmieniała się ciągle, z 300 przeszła na 375, potem na 350, aż wreszcie ustaliła się na 500 metrach. Wiatr był łagodny, wszystko wróżyło nam podróż pomyślną, o godzinie tedy $7^1/_2$ zasiedliśmy „do stołu"

Tymczasem szybkość lotu balonu wzmagała się ciągle. Z początku lecieliśmy z szybkością 25—30, około zaś godziny 10 wieczorem na wysokości 800 metrów szybkość doszła do 45 kilometrów na godzinę. Na lewo ujrzeliśmy Berlin, wykreślający się na tle ciemnej nocy długą linją świateł; przelecieliśmy nad Szprewą, a później nad Odrą pod Wriezen, aż wreszcie otoczyła nas mgła, zwiastun burzy powietrznej. Temperatura wahała się pomiędzy 9° a 10° R Niebawem zauważyliśmy coraz pewniejsze oznaki nadchodzącej burzy: błyskawice przebiegały po niebie ognistymi wężami, zahuczał grzmot, aż wreszcie lunął deszcz rzęsisty. Godard zwrócił naszą uwagę na niebezpieczeństwo naszej podróży w tych warunkach i kazał przygotować linę kotwicową, długości 100 metrów, zakończoną 50-metrową linką drucianą.

O północy byliśmy na wysokości 1000 metrów, w trzy kwandranse później spadliśmy na wysokość 300, później zaś 150 metrów i pędziliśmy tuż prawie nad ziemią, gnani potężną burzą. Dwukrotnie uderzaliśmy w nie- [illegible] kanie psów, ale nic nie widzieliśmy naokoło. Po $2^1/_2$ godzinach deszcz ustał i niebezpieczeństwo minęło. Około godziny 5 arana deszcz znów zaczął padać i dokuczał nam aż do godziny 7.

Nareszcie mogliśmy się zorjentować, gdzie jesteśmy, pod nami leżały okolice Królewca. Balon po wyrzuceniu balastu znów pomknął w górę, tak, iż o godz. 7 m. 10 przy + 5° R. dosięgliśmy 1300 metrów wysokości.

Nie chcąc lecieć wciąż w nieświadomości miejsca, w którem się znajdujemy, postanowiliśmy obniżyć na czas pewien lot balonu. Jakoż o godzinie 8 m. 45 ujrzeliśmy powierzchnię globu, a na niej pola, uprawione w sposób odrębny, upewniły nas, iż jesteśmy nad ziemią zamieszkaną przez ludność polską. Niebawem też ujrzeliśmy chłopów polskich w ich oryginalnych ubiorach. Ale wszystkie nasze usiłowania, aby dowiedzieć się czegoś, spełzły na niczem. Ludzie zdawali się wystraszeni widokiem balonu, jedni uciekali, inni kryli się po kątach. O godzinie 12 m. 15 wznieśliśmy się w górę na wysokość 1.900 metrów i tu po raz pierwszy w czasie wycieczki ujrzeliśmy słońce, które dotychczas ukrywało się za chmurami. Przywitaliśmy je toastami z kielichów szampana, a potem zawołaliśmy chórem: „*Excelsior*! Ku słońcu!" i pomknęliśmy w górę powoli. O godzinie 12 m. 25 barometr wskazywał 2230 metrów wysokości, o godzinie 12 m. 45 — prawie 2700, o godzinie 1 m. 5 — przelecieliśmy 3000 przy $+1^1/_2$° R. Spojrzeliśmy w górę i w dół: nad nami jasne, ciepłe słońce, pod nami białe morze obłoków. Balon szedł dalej w górę, aż o godzinie 2 m. 20 dosięgliśmy najwyższej w tej podróży wysokości 3240 m. Niezmiernie oryginalnie rysował się cień balonu na białem tle obłoków.

Zbliżał się czas przybicia do lądu, Godard bowiem odrzucił nasz projekt spędzenia jeszcze jednej nocy w powietrzu. Spadaliśmy powoli, a na wysokości 200 metrów nad powierzchnią ziemi spotkała nas znów burza powietrzna Spuściliśmy się jeszcze niżej.

Lecieliśmy z szaloną szybkością 90 do 100 kilometrów na godzinę, lina kotwiczna wlokła się po lesie. Godard uznał, iż miejsce nie jest dobrze obrane, to też wznieśliśmy się znów na wysokość 1600 metrów, gdzie o godzinie 4. po południu szampanem oblaliśmy wiadomość, żeśmy pobili światowy rekord Tissandiera. O godzinie 5. wzięliśmy się na seryo do pracy rozstawieni przy aparatach, przy linach i przy klapie wentyla, aby działać jednocześnie w chwili wylądowania. Niebawem ujrzeliśmy powierzchnię ziemi: na lewo rozpoznaliśmy Opole, na prawo linię kolejową, która jednak niebawem zginęła w mgle. Lecieliśmy tuż nad lasem, kotwica zaczepiała o dwudziestoletnie drzewa i wyrywała je z korzeniami. Wreszcie po dwukrotnem wznoszeniu się w górę i dwukrotnem opadaniu, kotwica uczepiła się jednego z ostatnich drzew w lesie, my zaś spadliśmy na sąsiednią łączkę i przy pomocy chłopów z pobliskiej wioski Tarnowa (Tarnau) doprowadziliśmy balon i siatkę do porządku."

Godard w tej wycieczce przewyższył czas trwania wszystkich poprzednich wypraw balonowych. Dotychczas najdłuższa wyprawa napowietrzna trwała 22 godzin, wyprawa zaś Godarda 24 g. 15 min. W tym czasie balon przebiegł 1635 kilometrów.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA

Lwów d 5 Listopada.

Mianowania. Adjunktem sekretarza rady najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego został zastępca starszego prokuratora państwa we Lwowie Antoni Hubl.

Posiedzenie rady miejskiej. Przed otwarciem wczorajszego posiedzenia p. Ciuchciński przedstwił wnioski postawione na zgromadzeniu obywateli III dzielnicy, domagających się przedewszystkiem połączenia Żółkiewskiego z przedmieściem Łyczakowskiem, zasklepienia Pełtwi i otwarcia gimnazyum dla trzeciej dzielnicy. Dr. Małachowski przyrzekł oddać sprawy te urzędowi budowniczemu do rozpatrzenia, a w odpowiedzi p. Markiewiczowi przyrzekł oddać do zbadania sprawę, czy chrześcijańska młodzież handlowa lwowska mogłaby mieć słuszną pretensyę do tego, aby jej na dzień 8 grudnia archiwum miejskie pozwalało używać berła z figurką Matki Boskiej tego samego, które dawniej było własnością konfraterni literackiej, a które w ostatnich czasach nasza na uroczystościach przed kołem literackiem i artystycznem jego marszałek. Następnie reformował dr. Małecki sprawę nadania pięciu miejsc bezpłatnych nauki śpiewu w towarzystwie „Lutnia" i polecił następujące kandydatki: pannę Maryę Borzewską, Karolinę Baczyńską, Helenę Chrzanowicz, Karolinę Szczudłowską i p. Szyszkowicza, których rada zatwierdziła. Z kolei odmówiono prośbie Towarzystwu ochotniczej straży ogniowej o odstąpienie baszty saletrzanej pod budowę własnego domu.

Do kuratoryi fundacyi ś. p. Feliksa Szumlańskiego wybrano pp. dr. Radziszewskiego, Piętaka, Gerstmana, Rawera, Soleskiego i Lewickiego. P. Ciuchciński omawiał następnie sprawę wysłania specjalnej [illegible] w którym obierze się komisyę. W tej samej sprawie zabrał głos p. Ihnatowicz i radził, ażeby komisya techniczna zawadziła w swoich podróżach także o Warszawę i zbadała tam oprócz spraw budowniczych także i sprawę czystości miasta. Wniosek referenta z poprawką p. Ihnatowicza przyjęto. — Następnie zabrał głos p. Machan w sprawie bezpłatnego odstąpienia wydziałowi Związku koleżeńskiego b. seminarzystek gruntu pod budowę schroniska i postawił wniosek, ażeby prośbie tej odmówić, chociaż p. Thulie radził, zastanowić się nad sprawą i prośbie uczynić zadość. Wniosek p. Machana uchwalono. Na ostatek postawił p. Klimowicz wniosek udzielenia urzędowi budowniczemu 918 złr. dodatkowego kredytu na urządzenie plantacyi na placu św. Jura. Nastąpiło posiedzenie tajne.

Chrzest św. przyjęła wczoraj po południu w kościele św. Anny we Lwowie chórzystka teatru hr. Skarbka panna Weingartenówna, występująca pod pseudonimem Dolskiej. Dwie pary kumów tworzył p. Heller z panną Bohusówną i p. Myszkowski z panią Bronikowską. Chrztu św. udzielił katechumence, która wkrótce stanie na ślubnym kobiercu, ks. Niedzielski.

Wykład habilitacyjny z dziedziny chirurgii miał wczoraj na wydziale lekarskim dr. Roman Barącz, docent.

Nowa ustawa o depozytach sądowych, wniesiona do rady państwa zarządza przesyłanie gotówki depozytów sądowych do kasy oszczędności pocztowej. Wyjątek stanowią depozyty, które wskutek postanowienia sądu mają być dla poszczególnych mas osobno przechowane. Depozyty złożone w kasie oszczędności pocztowej uważa państwo za swą własność i pobiera od nich procenty, zobowiązując się wydać uprawnionym kwotę równą depozytowi. W kasie oszczędności pocztowej każdy sąd będzie miał swoje konto. Masy depozytowe nic na tej zmianie nie tracą, bo i tak dotąd procentu nie miały. Kapitały zaś depozytowe, które dotąd martwo leżały, a jest ich 6—8 milionów, pójdą w obrót, co ze stanowiska ekonomicznego jest postępem.

Z izby sądowej. Sądzonego w ostatnich dniach Fedka Bałandiucha za zamordowanie własnej żony skazał trybunał lwowski na ośm lat ciężkiego więzienia.

Ze względu na epidemie, które nawiedzały Lwów w ostatnich czasach nakazał magistrat, aby wszystkie studnie w mieście były dwa razy na tydzień czyszczone.

W piwnicach na ul. Serbskiej i Boimów we Lwowie żydzi mają swoje kramy z wiktuałami, które nietylko jak nory wyglądają ale w dodatku są dla zdrowia tak handlarzy jak i kupujących bardzo szkodliwe. Magistrat nakazał zamknięcie tych kramów, na co się jednak żydzi nie zgodzili i wnieśli skargę aż do trybunału administracyjnego, który niedawno orzekł, że ustawa budownicza nie nadaje magistratowi prawa do podobnego zarządzenia, Magistrat chcąc przeprowadzić zamknięcie kramów na owych ulicach będzie musiał oprzeć się na przepisach sanitarnych i komunikacyjnych.

Szkarlatyna panuje epidemicznie w powiecie jaworowskim między dziećmi. W Szkle już od trzech tygodni zamknięto z tego powodu szkołę.

Pożar pochłonął onegdaj cztery domostwa w Dolinie.

Z teatru krakowskiego. Wspólnikiem p. Pawlikowskiego, zarządzającego miejskim teatrem krakowskim został hr. Mikołaj Rey.

Wieść o sprzedaży Żeglestowa okazała się wieścią fałszywą. P. Julian Krynicki nie pozbywa się swej dotychczasowej własności.

O znaczeniu aseptyki mówił w czwartek na wykładzie swoim habilitacyjnym jako docent chirurgii na lwowskim uniwersytecie dr. Wehr, znany operator.

Przepowiednie Falba. Falb przepowiada na listopad z początku deszcze, później śniegi. Trzeciorzędny dzień krytyczny ma być 9 listopada. Od 11 do 15 trwać mają ostre mrozy. W drugiej połowie miesiąca ciepło. Przepowiednia na październik Falbowi się nie udała.

Samobójstwo. W Stanisławowie 4 bm. skoczyła z ganku drugiego piętra na podwórze żona fabrykanta kapeluszów Weidenfeldowa, kobieta młoda. Samobójstwo to popełniła — jak utrzymują — w przystępie chwilowego obłędu. Mąż nieszczęśliwej bawi za granicą, dokąd wyjechał w interesach swojej fabryki.

Poświęcenie kościoła. W Tomaszowicach w powiecie kałuskim d. 4 bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła dla kolonii mazurskiej. Wobec bardzo licznego zebrania ludności miejscowej i okolicznej i znacznego grona inteligencyi, dokonał uroczystego aktu ks. kan. Korczyński z Wojniłowa.

Zjazd Sodalisów kongregacyi Maryjańskiej ziemi sanockiej odbędzie się w Starejwsi. Na uroczysty obchód patrona Sodalicyi św. Stanisława Kostki przyjedzie w sobotę 13 b. m najprzewielebniejszy ks. biskup Glazer. W niedzielę 14 b m. rano odprawi nabożeństwo najprzewielebniejszy ks. biskup, w czasie którego Sodalisi przystąpią do Komunii św., a potem nastąpi poświęcenie tablicy pamiątkowej dla zmarłych Sodalisów. W dniu tym obchodzi Sodalicya ziemi sanockiej pierwsze pięciolecie swego istnienia.

Rekolekcye ludowe odbyły się w czasie od 16 do 23 października w parafii Niemirowskiej pod przewodnictwem OO. Szajny i Kuryłowicza T. J. Nauki misyjne głoszono głównie w parafialnym kościele; ażeby jednak ułatwić wszystkim parafianom słuchanie tych nauk, jeden z ojców przez dwa dni głosił je w Szczercu, wsi inkorporowanej, odległej od kościoła parafialnego 12 klm. Na 1.800 parafian przystąpiło do św. sakramentów przeszło 1.000, nie licząc kilkaset dusz rit. gr. Do bractwa wstrzemięźliwości zapisało się około 500. Koszta rekollekcyi pokryto z funduszów towarzystwa „Boni Pastoris".

Fundacya ks. Lubomirskiej dla „Gwiazdy". W dniu 4 b.m. odbyło się w „Gwieździe doroczne posiedzenie członków wydziałów stowarzyszenia, pod przewodnictwem prez. p. Walichiewicza, w obecności kuratora dr. Skałkowskiego i członka honor. p. Darowskiego, na którem, po oddaniu należytej czci dla wspaniałomyślnej ofiarodawczyni, rozdano z fundacyi ks. Karoliny z Pomińskich Lubomirskiej, 17 inwalidom, członkom „Gwiazdy" zapomogi w kwocie 166 zł. Ks. Lubomirska umierając przed ośmiu laty, zapisała „Gwieździe fundacyę w kwocie 20.000 zł. Odsetki z połowy zapisu, w kwocie 500 zł.. przesyłane bywają regularnie co roku przez syna śp. Lubomirskiej, ks. Hieronima z Rozwadowa i w d. 4 listopada, jako w dniu imienin fundatorki, otrzymują inwalidzi wsparcie z jednej trzeciej części tej kwoty, dwie trzecie zaś rozdawane są w ciągu roku najuboższym członkom „Gwiazdy", złożonym długotrwałą chorobą, lub pozostającym wskutek starości i braku zarobku, wraz z rodziną w niedostatku, a zatem w ciągu siódmego roku administr. otrzymało 31 członków doraźnych wsparć w kwocie 321 zł. 70 ct.

Cała kwota tej dobroczynnej fundacyi znajduje się na majątku spadkobierców. Odsetki z drugiej połowy, również w kwocie 500 zł. rocznie, przeznaczyła ks. Lubomirska na stypendya dla pragnącej się kształcić zawodowo młodzieży rękodzielniczej, należącej do „Gwiazdy". Dotychczas jednak mimo szczerych chęci ks. Hieronima Lubomirskiego i zabiegów kuratora dr. Tadeusza Skałkowskiego wskutek prawnych przeszkód wola fundatorki, co do stypendyów nie weszła jeszcze w życie, jest wszakże nadzieja, że w krótkim czasie formalności załatwione zostaną, a kwota przeznaczona na stypendya po zrealizowaniu odda społeczeństwu wielkie usługi. Sprawę tę ostatecznie uchwaliły wydziały „Gwiazdy" załatwić stanowczo w. najkrótszym czasie.

W końcu posiedzenia uchwalono w d. 27 b. m. jako w dniu rocznicy śmierci ks. Lubomirskiej, urządzić jak corocznie nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy.

Przeciw urzędowemu strojowi adwokatów na rozprawach w sądach oświadczyła się bukowińska izba adwokacka.

Ajent emigracyjny. Silvio Nodari z Udiny bez przerwy zarzuca Galicyę prospektami emigracyjnymi, obiecującymi chłopom niebywałe zarobki w Ameryce. Powstaje stąd niebezpieczeństwo nowej gorączki emigracyjnej wśród chłopów galicyjskich.

Veniam legendi na uniwersytecie lwowskim z chirurgii otrzymał dr. Antoni Gabryszewski, długoletni asystent kliniki chirurgicznej profesora Rydygiera i docent anatomii w krakowskiej szkole sztuk pięknych.

Defraudacya w krak. asekuracyi. Komisyi rachunkowej działu ubezpieczeń na życie, zwołanej na nadzwyczajne posiedzenie, odbyte w środę, przedłożył dyrektor-referent dr. Gustaw Romer wyczerpujące szczegóły o dokonanej przez Czesława Kieszkowskiego defraudacyi. Jako sprzeniewierzone przedstawił kwoty 24.000 złr. i 50.000 rubli. Do kwoty tej przybędzie jeszcze kilka tysięcy złr., które muszą być sprawdzone. Członkowie komisyi zażądali rozmaitych wyjaśnień, które im też udzielone zostały. Po przeprowadzonej rozprawie, komisya przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Sesya listopadowa rady nadzorczej rozpocznie się dnia 23 b m. Osobny punkt porządku dziennego stanowić będzie sprawa defraudacyi Czesława Kieszkowskiego, którą radzie nadzorczej przedstawi dr. Romer.

Do środy wydawano w dziale życiowym Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie kwity na spłaty rat z podpisem: Czesław Kieszkowski, wyraźnie Czesław Kieszkowski. Gdy jeden z płacących ratę przeciw temu zaprotestował, tłómaczono się, że istniało wiele blankietów z podpisem Czesława Kieszkowskiego, a nie wydrukowano dotąd innych z pominięciem nazwiska tego pana

Co do kwoty 30.000 zł. — pisze *Głos Narodu* — które dawniej zdefraudować miał Czesław Kieszkowski, a co miano zatuszować, to sprawa ta w istocie wygląda jak następuje: Czesław Kieszkowski miał ajencyę życiową i ubezpieczało się u niego wiele osób. Saldo jego wzrosło do kwoty 30.000 zł. Wtedy wezwano Czesława Kieszkowskiego, żeby pokrył i zmniejszył tak wysokie saldo, co też uczynił w przeciągu kilku dni. I to wszakże, tak wysokie saldo, nie należy do objawów normalnych w instytucyi podobnej.

Czesław Kieszkowski w ostatnich czasach miał prawie na ukończeniu olbrzymi interes: zakupno gruntów fortyfikacyjnych i następnie parcelacyę, na czem mógł zarobić przynajmniej $1^1/_2$ miliona zł.

Obiegają pogłoski, że p. dyrektor Scipio zamierza złożyć swoją tekę dyrektorską do rozporządzenia rady nadzorczej.

Dowiadujemy się, że do sądu cywilnego wpłynęło zgłoszeń wierzytelności wekslowych przeciwko Czesławowi Kieszkowskiemu do wysokości 30.000 zł. W tych dniach ma być otwarty konkurs do majątku Czesława Kieszkowskiego. Kuratorem wierzycieli jest adw. dr. Roman Jakubowski. Ogółem, jak się zdaje, sprzeniewierzenia Kieszkowskiego dochodzą do sumy miliona zł. Z tego towarzystwo ubezpieczeń straciło 100.000 zł., osoby prywatne 200.000 zł.. spółka naftowa poniosła strat zapewne około 700.000 zł. Wspaniały złodziej!

Jeszcze defraudacya na widoku. W krakowskiej gazowni miejskiej komisya wybrana z łona magistratu prowadzi od dwóch dni śledztwo w sprawie rzekomego nadużycia, jakie zajść miało w jednym z oddziałów gazowni. O ile informacye sięgają, rzecz cała redukuje się do faktu niemoralności buchalteryjnej. Dane pozycye nie zostały należycie w książkach przeprowadzone, odnośna gotówka jednakże była w kasie w porządku. Jak mówią powszechnie, powodem całej afery jest chęć zemsty jednego z urzędników gazowni, który za nieprawidłowości kasowe został niedawno suspendowany.

Banda podpalaczy. W Krakowie odkryła policya na placu wyścigowym magazyn [illegible]

ków wyścigowych. Samych podpalaczków, których musi być cała banda, sądząc po ilości pożarów, wzniecanych w ostatnich czasach w Krakowie i okolicy — nie schwytano dotąd.

Morderstwo. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca krwawa scena rozegrała się w Jabłonce niższej (pow. Turka). Prokop Pytczak, rozdrażniony wlokącym się długo procesem o grunt, zamordował swego przeciwnika, Oleksę Michajłyszyna. Zbrodniarza aresztowano i odstawiono do sądu powiatowego w Turce.

Generalny wikaryat na Śląsku austryackim, który jest częścią dyecezyi wrocławskiej, był połączony za życia ostatniego wikaryusza ks. Findyńskiego z urzędem proboszcza parafii cieszyńskiej. Obecnie ks. kardynał biskup wrocławski Kopp, nie mogąc znaleść w podwładnem sobie duchowieństwie osoby, którąby mógł powierzyć oba te urzędy, naraz postanowił je rozdzielić. Jako proboszcza Cieszyna z kół duchownych, proboszczem cieszyńskim zostanie ks. Sikora, Polak rodem ze Śląska, który od kilku lat nie bierze udziału w ruchu narodowym na Śląsku. Generalnym wikaryem zostanie ks. Hudiec, proboszcz Frysztacki, który też i nadal zostanie w Frysztacie, gdyż do Cieszyna nie chce się przesiedlać. Ks. Hudiec jest pochodzenia czeskiego. Sprzyjał niegdyś Polakom, ale obecnie nie miesza się zupełnie już z tego powodu do niczego, że w jego okolicy żywioł czeski wypiera ludność polską.

Kto czem wojuje od tego ginie. Dnia 5 bm. trzej kłusownicy: Migała, Proszowski i Micek odpoczywali pod lasem w Zwierzniku koło Pilzna. Gdy mieli udać się w dalszą drogę, wydobyli ukryte w krzakach swe strzelby. Przy tem jednak Migała tak nieostrożnie wyciągał strzelbę za lufę, że strzelba wypaliła wprost w Migałę. Kula roztrzaskała mu głowę. Kłusownik natychmiast skonał.

Wiadomości teatralne. Dębicki Br., zasłużony jubilat sceny skarbkowskiej powrócił na stałe mieszkanie do Lwowa. Mamy nadzieję, że postara się dyrekcya teatru tutejszego o pozyskanie tej siły szczególnie do sztuk Fredrowskich, w których Dębicki jest niezrównanym.

Zmarli. Karol Jaśkowski, dyrektor zakładu kred. ziem. w likwidacyi, przeżywszy lat 64, zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Dziś dnia 6 listopada: Leonarda. — Jutro d. 7 listopada: Engelberta.

Wschód słońca o g. 7 min. 01, zachód o g. 4 min. 26.

Sztuki piękne.

Z teatru. Spis dzieł muzycznych polskich powiększył się w bieżącym roku o jeden numer. Jan Jakesch, dyrygient warszawski skomponował muzykę do dwuaktowego libretta zatytułowanego „Werbownicy". Operę tę wystawiono najprzód w Warszawie a wczoraj usłyszał ją też Lwów. Należało mu się to, bo powinien był bądź co bądź poznać dzieło polskiego kompozytora, ale też bądź co bądź nie można ukryć, iż nie został zachwycony. Wielką część winy ponosi w tym ujemnym rezultacie librecista Artur Oppman, bo w bardzo niezręczny sposób zużytkował fabułę bardzo się nadającą do dramatycznego opracowania.

Intryga jej mogła była dać wyborne tło do dramatycznej opery, tak jak dała już przedtem właścicielowi całego pomysłu, Niemcowi, szkielet bardzo pięknej, choć ckliwej i przestarzałej rzeczy, zatytułowanej, „Hans Jurga". Oppman tymczasem złożył tekst zupełnie bezbarwny, mdły, a nawet nudny, w którem muzyk nie mógł znaleść ani iskry natchnienia, a cała opera straciła interes. W dodatku Oppman, ceniony poeta, nie umiał się nawet na piękny język zdobyć.

Muzyka ilustruje powiastkę libretta i to ilustruje bez silenia się czyto na oryginalność frazesu muzycznego albo instrumentacyi, czyteż na głębię uczucia lub dramatycznej grozy. Jestto muzyka, niegłębcka, raczej muzyczka dosyć chłodna i nieporywająca, instrumentowana słabo i zawierająca dosyć reminiscencyi. Główną jej wadą to, że nie widać w operze jakiejś jednej myśli przewodniej, skutkiem czego opera wygląda jak zbiór samoistnych kawałków.

Pierwsze miejsce między wykonawcami „Werbowników" na naszej scenie należy się i z głosu i z umiejętności śpiewania pannie Bohusównie. Każdy słuchacz czuł wczoraj najwyraźniej, że rola, jaką jej kompozytor na scenie wyznaczył, była o wiele za niską la talentu artystki. Wrażenie to odnosili nie sami tylko znawcy, ale wszyscy w całym teatrze od galeryi do foteli. Panna Bohusówna zmienia się prawie codzień i codzień na korzyść i chyba tylko brakiem odwagi grzeszy, że nie probuje sił w muzyce poważniejszej od współczesnych operetek.

P. Malawski ma w sztuce największą i najmelodyjniejszą partyę a odśpiewał ją z wielkiem poczuciem artyzmu i miary. Ponieważ w dodatku tenor jego jest choć niezbyt donośny, ale dźwięczny i starannie kształcony. więc całość roli wypadła bardzo dobrze. Oprócz nich miejsze role wykonała p. Skalska, p. Bogucki, Kiczman, Polarski i Kratochwil.

„Werbowników" poprzedził koncert pani Floriani-Zbierzchowskiej, która na swój występ wybrała scenę z „Traviaty" i z „Łucyi". Koncertantka ujmnjącą powierzchownością, bardzo łatwą a nader umiejętną koloraturą i dramatyczną gestykulacyą zdobyła sobie odrazu sympatye widzów. Głos pani Zbierzchowskiej wcale obszerny i doniosły jest wyćwiczony w dobrej szkole i giętki, a wszystko to razem zdobyło jej takie oklaski audytoryum że musiała koloraturę z fletem z Łucyi powtórzyć.

Kilka taktów duetu z Traviatą odśpiewał p. Orzelski jako Alfred bardzo poprawnie.

Teatr był tylko w połowie zapełniony.

Ostatnie wiadomości.

Warszawskie *Słowo* donosi:

Obecni w Warszawie członkowie komitetu do zbierania ofiar na utworzenie instytucyi dobra publicznego ku upamiętnieniu pierwszej bytności cara Mikołaja i carycy w Warszawie, zebrawszy się we wtorek u swego przewodniczącego, margrabiego Z. Wielopolskiego, po wyczerpującej dyskusyi, wyrazili zgodę, że kraj cały pragnie gorąco otwarcia w Warszawie wyższej szkoły technicznej i że, według otrzymanych z kompetentnego źródła wiadomości, otwarcie to nie może nastąpić bez ofiary materyalnej ze strony społeczeństwa narodowego — postanowili: Prosić głównego naczelnika kraju ks. Imeretyńskiego, aby do stóp tronu przedstawił życzenie, iżby fundusz przez komitet zebrany, mógł być w całości obrócony na założenie w Warszawie instytutu politechnicznego imienia cara Mikołaja II.

W myśl tej uchwały komitet udał się we środę do ks. Imeretyńskiego, który po wysłuchaniu prośby, wyraził zupełne uznanie dla komitetu przez margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, oświadczył, że prośbie tej uczynić zadość nie omieszka, że jednakże decyzya zależeć może od poglądu na tę sprawę ministra spraw wewnętrznych.

Rada państwa

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 4 listopada.

N. fr. Presse w wieczornem wydaniu z czwartku donosi, że na środowem posiedzeniu rady ministrów zapadła uchwała, iż na wypadek, gdyby gwałtowne sceny na czwartkowem wieczornem posiedzeniu się powtórzyły, zostanie Rada państwa odroczoną na czas nieograniczony. Prowizoryum byłoby załatwione w drodze parlamentarnej, a rząd węgierski nie będzie stawiał takiemu załatwieniu przeszkód.

W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają tej wiadomości bardzo stanowczo.

Praga d. 4 listopada.

Narodni Listy twierdzą w obszernym artykule o sytuacyi, że położenie parlamentarne jest pomyślne dla hr. Badeniego. Katolickie stronnictwo ludowe nie było zadowolone z postępowania Kathreina, i dlatego ustąpienie jego nie wywrze bynajmniej wpływu na jego stanowisko.

Wiedeń d. 5 listopada.

Na wczorajsze posiedzenie przybył Schoenerer i objął niezwłocznie kierownictwo awantur obstrukcyjnych. Pierwszym jego krokiem był wniosek, aby jedna petycya w sprawie rozporządzeń językowych odesłaną została do komisyi petycyjnej i aby Izba poleciła komisyi, iżby o niej zdała jak najspieszniej sprawę.

Wiceprezydent Abrahamowicz odmówił dopuszczenia pierwszej części tego wniosku pod głosowanie, wykazując, że przydzielanie petycyj do komisyj należy do kompetencyi prezydyum. Drugą część wniosku poddał prezydent pod głosowanie, które na żądanie Schoenerera odbywało się imiennie.

W dalszym ciągu po przemowie p. Abrahamowicza odbywało się jeszcze kilka imiennych głosowań nad petycyami.

O godzinie 2 zażądali posłowie Kaiser i Pergelt, aby odbyło się posiedzenie tajne celem załatwienia wniosku Kronawettera w sprawie przywołania do porządku posła Daszyńskiego.

Wiceprezydent Kramarz zgodził się na to i oświadczył, iż niezwłocznie zarządzi posiedzenie tajne. Posłowie Kaiser i Pergelt domagali się jednak, aby tajne posiedzenie odbyło się wieczorem bo i wniosek Kronawettera na wieczornem posiedzeniu został przedłożony.

Następnie opróżniono galerye i rozpoczęło się tajne posiedzenie.

Wiedeń d. 5 listopada.

Na tajnem posiedzeniu obstrukcya wniosła cały szereg poprawek, domagając się imiennego głosowania nad każdą z nich. Odbyć się miało 8 imiennych głosowań.

Wiedeń d. 5 listopada.

O godzinie 5 przewodniczący zamknął posiedzenie tajne, zarządzając na godzinę 7 wieczorem posiedzenie jawne. Na porządku dziennym prowizoryum ugodowe.

Wiedeń d. 5 listopada.

Na wieczornem posiedzeniu Izby posłów wszczęła lewica zaraz od pierwszej chwili hałasy najprzód o to czy posiedzenie to ma być dalszym ciągiem tajnego posiedzenia minionego, czy też posiedzeniem jawnem jak ogłosił wiceprezydent Abrahamowicz.

Ponieważ zgłosiło się wielu mowców z tem żądaniem, więc przewodniczący zarządził głosowanie nad tem, czem się ma Izba na wieczornem posiedzeniu zajmować, czy tem, co było wyznaczone na porządek dzienny, tj. prowizoryum, czy sprawą tajnego posiedzenia.

Przez powstanie prawica się oświadczyła za rozprawą nad prowizoryum, a wiceprezydent dał głos p. Luegerowi. Lewica za przewodem Schoenerera i Wolfa nie dała mu mówić. Taki powstał hałas, że posiedzenie na pięć minut przerwano.

Po przerwie, o pół do dziewiątej zaczął mówić Lueger. Wolf i Schoenerer na cały głos wśród wrzawy i zgiełku ogólnego odczytywali rozmaite artykuły dziennikarskie. Na gwałtownej kłótni między antysemitami a Schoenererowcami zeszła godzina do ponownej przerwy posiedzenia.

O pół do dziewiątej na nowo otwarł wiceprezydent posiedzenie, a w godzinę potem zaczął Lueger mówić do rzeczy, występując przeciw ugodzie i przeciw proponującemu ją rządowi obecnemu.

Schoenererowcy wyszli nakoniec z Izby, a około północy ciągle wśród największej wrzawy uchwaliła prawica zamknąć rozprawę. Mowcami jeneralnymi wybrani Prade z lewicy a Engel z prawicy.

Prade zabrał głos około drugiej w nocy i mówił do rana.

Berlin d. 5 listopada.

Berliner Polit. Nachrichten w sprawie zapowiedzianego na dzień 12. bm zgromadzenia w Berlinie, zwołanego przez „związek wszechniemiecki" piszą, że nie może to zgoła podlegać wątpliwości, iż rząd pruski skorzysta i skorzystać musi z przysługujących mu praw, aby zapobiedz udziałowi posłów austryackich w akcyi, skierowanej przeciw rządowi austryackiemu. Trzeba zatem przyjąć, że rząd pruski przez energiczne zastosowanie uprawnień, przysługujących mu w dziedzinie policyi, potrafi nietylko zapobiedz oratorskim występom posłów austrjackich, lecz także wogóle udziałowi ich w zebraniu, gdyż zgromadzenie mogłoby się dać porwać do eksoesów.

Wiedeń d 5. listopada.

Nocne posiedzenie dzisiejsze Izby posłów nie było spokojnem, zwłaszcza aż do skończenia mowy Luegera, co chwila padały rozmaite karczemne okrzyki i bito pulpitami. Oto kilka scen, bo zresztą jedne podobne niemal zupełnie do drugich. Gdy wiceprezydent Abrahamowicz udzielił głosu Luegerowi, poczęli Schönerer i Wolf miotać się, że chcą dalszego ciągu tajnego posiedzenia o godzinie 5 przerwanego.

Wolf: Abrahamowicz nie zna żadnej ustawy, żadnego względu dla innych narodowości, bo jest prawdziwym szlachcicem. On umie tylko znęcać się nad włościanami.

Steinwender: Panie prezydencie, to jest śmieszne, chcieć za pomocą takich sztuczek prowadzić rozprawę. Staraj się pan przynajmniej postępować w granicach ustawy!

Wolf: Tej ugody nie może korona przyjąć, gdyż inaczej stanie się winną złamania konstytucyi!

Pessler: I stanie się wspólniczką takiego postępowania!

Gloeckner: Korona słyszy wszystko, tylko nie prawdę!

Wolf: Tego korona nie uczyni, gdy inaczej będzie musiała przypisać sobie skutki. Takie ministerstwo jest za to odpowiedzialne.

Wrzawa piekielna trwa bez przerwy. Przewodniczący dzwoni ustawicznie.

Wiceprezydent: Przywołuję p. Schönerera do porządku.

Schönerer mówi wciąż dalej i gani, że prezydyum w sposób kłamliwy informuje koronę. Musimy bronić praw naszego ludu i przypominamy sobie słowa naszego mistrza: „Niemcy boją się tylko Boga i niczego więcej!

Wiceprezydent podnosi się z miejsca i mówi: Przerywam posiedzenie na pięć minut!

Po ponownem otwarciu posiedzenia to samo widowisko rozpoczyna się na nowo. Wolf zaczyna mówić i odczytuje artykuł jakiejś gazety, a z prawicy wołają: „wyrzucić go." Nareszcie o godzinie $^{1}/_{2}9$ wieczorem Lueger zaczyna mówić — ale Wolf i inni ustawicznie mu przeszkadzają, odczytując na głos jakieś artykuły dziennikarskie.

Bielohlawek woła: Wolf należy do szynku, a nie tutaj a Lueger dodaje zwracając się do Wolfa: Jesteś pan osobiście ulicznikiem bez czci i wiary! (Huczne oklaski na prawicy i na ławach antysemitów)

Wolf mówi dalej. Pattak woła. Będziemy bili; jeżeli pan nie zamilkniesz, nastąpią policzki! Bielohlawek krzyczy: Słowo honoru! Iro gdzie jest? Wolf gałganie! Schmul Kohn! Babka jego urodziła się na śmiecisku! Antysemici wołają chórem, zwróceni do Schönerera: „Schmul! Leeb Kohn!" (aluzya do żydowskiego pochodzenia dziadka żony Schönerera).

Wolf czyta dalej. Lueger woła: Milcz, Łotrze! Zapytuję raz jeszcze przewodniczącego, czy jest w stanie uwolnić nareszcie parlament od tego łajdaka?

Wolf do Luegera: Kuglarz wiedeński!

Prezydent przerywa posiedzenie na 10 minut, po otwarciu posiedzenia o godz. pół do dziesiątej. Sceny burzliwe ponawiają się.

Lueger: nie można odemnie żądać, abym ustawicznie stał. Ja mam także jutro coś innego do czynienia, aniżeli brać udział w takich posiedzeniach parlamentu. A więc proszę: albo — albo. Albo parlamentaryzm ma jakąś wartość, w takim razie proszę to udowodnić.

Schöner woła coś ze swego miejsca do Luegera, Lueger mu odpowiada: Stronnictwo ludzi bez czci ma milczeć: Gregorig woła: Milcz, rycerzu domów rozpusty! Schönerer: Błaźnie polityczny! Głosy: Stulić gębę! Lueger: Cicho, ty pokurczu ohydny! Schönerer woła znowu: Polityczny błaźnie! Troll: Aleś on pijany, jak bela! Ile też kieliszków koniaczku wypiło się dzisiaj waści? Steiner: Cicho tam, Schoenerer, bo cię wpakują do kaftana!

Mimo nieopisanego zgiełku, który tylko chwilami przycicha, próbuje Lueger dorwać się głosu, traktując przeciwników przez „uliczników". Dopiero o godz. wpół do 11 Lueger mógł znowu przyjść do sprawy ugody węgierskiej. Nie długo jednak to trwało. Zaczęły się znowu rozmaite nawoływania, wreszcie Gessman woła do Schönerera: Idź pan na Krugerstrasse, ty patronie domu rozpusty, a Gregorig dodaje: Zapity rajfurze! Na te przyjaciele Schönerera powstają i opuszczają Izbę, a Lueger dumnie woła: Mówiłem, że dłużej jak do godz. 11 nie będą robić awantur, bo dłużej nie wytrzymają bez piwa, choćby sprawa niemiecka miała na tem ucierpieć.

Około północy Lueger skończył mówić i postawiono wniosek na zamknięcie dyskusyi. Zaczyna się nowa awantura. Wolff tłucze pulpitem, poseł młodoczeski Krumholz biegnie ku niemu z pięścią, niemniej narodowcy spieszą Wolffowi na pomoc, robi się tłok i delikatne, niewidoczne poszturkiwania odbywają się w całej pełni, a sekretarz tymczasem wywołuje nazwiska. Głosowano imiennie nad zamknięciem dyskusyi. Uchwalono.

Engel z prawicy mówił krótko, następnie o godz. 2 w nocy zaczął mówić Prade i mówił do rana.

Prade skończył mowę swoją o godzinie szóstej. Wśród gradu wykrzyków padły słowa profesora Kaisera: „Czynię pana, panie prezydencie odpowiedzialnym za krew, która się poleje. Pan wychowujesz rewolucyę!"

Schoenerer wołał: Nie będziemy obchodzili jubileuszu cesarskiego!

Lueger: Jesteś pan łajdakiem!

Mowa Luegera i oświadczenia Engla wywołały najkorzystniejsze wrażenie.

Rozegrała się też scenia między Sapiehą a profesorem Richterem. Richter biorąc asumpt z okoliczności, że Sapieha usiadł przypadkiem w czasie mowy Luegera na ławce Wolfa, nazwał go jego przyjacielem. Sapieha mierzył ostro tak długo Richtera wzrokiem, dopokąd nie zmusił go do ustąpienia. O godzinie 10 rano Izba poselska odrzuciła wniosek Grossa, natomiast ogromną większością przyjęła wniosek Jędrzejowicza t. j. przekazała prowizoryum budżetowe komisyi budżetowej. Po całym szeregu faktycznych sprostowań i pytań pod adresem prezydyum, zamknięte posiedzenie o 10 przed południem. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Poseł Berks interpelował rząd, czy gotów jest poprzeć działanie, zmierzające do zapobieżenia spadkowi cen srebra i czy w tej sprawie nawiązał rokowania z Wegrami.

Ostatnie posiedzenie nocne przewyższyło jeszcze poprzednie posiedzenie pod względem gwałtowności. Od 7 wieczorem do wpół do 3 rano panował wrzask i tumult; wszystkie krzyki wychodziły najpierw od grupy Schönererczyków, składającej się z 4 członków. Schönerer z twarzą obrzękłą wpadającą w kolor niebieski, zajmuje miejsce na ostatniej małej ławce narożnej w środku lewicy; obok niego stary weterynarz Tuerk z długą siwą brodą, przy nim Khittel, na rogu ławki Wolff, młody, wątły człowiek w okularach, kulawy, z twarzą prawie żółtą. Ci rozdzielili pomiędzy siebie role; raz krzyczał Schönerer, to znów Wolff, podczas gdy Tuerk z całą gwałtownością bił ustawicznie deszczułką w pulpit, a akompaniował mu Khittel.

Podczas głosowania nad wnioskiem o zakończenie dyskusyi bili wszyscy czterej w pulpity. Ten ciągły hałas okropnie denerwował. Z prawicy zaczęto wołać: Spokój! spokój! a kiedy Wolf dalej hałasował, cała gromada Czechów rzuciła się ku niemu, chcąc go wyrzucić z Izby; zasłonił go Sshönerer, za nim stanęli posłowie z lewicy. Zaczęto się szamotać; lada chwila można było lękać się, że przyjdzie do walki na pięście. Ta gwałtowna scena trwała około kwadransa; poczem nastąpiło pewne uspokojenie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 5 listopada.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Jasienieckiego do Buczacza, Rossowskiego do Kozowy, Krahla do Sądowej Wiszni, Zdańskiego do Stanisławowa, Dąbrowskiego do Bochni, Danielewicza do Łańcuta, Świątka do Gorlic, Tokarza do Liszek.

Minister zamianował adjunktami auskultantów Łukasiewicza dla Horodenki, Bilińskiego dla Rudek, Gawlika dla Pruchnika, Rameckiego dla Tłustego i kandydatów notaryalnych Babla dla Brodów, Miskiego dla Kałusza, Kalmana dla Tarnobrzega.

Wiedeń d. 5 listopada.

Rząd francuski zamówił w fabryce Whiteheada w Rece 200 torpedów, które corychlej mają być odstawione.

Berlin d. 5 listopada.

Z Bochum (główna siedziba przemysłu w Westfalii) donoszą: Nakazane przez rząd wydalenie hurtowne robotników z Galicyi i Kongresówki ciężko dotyka wiele rodzin tutejszych. Policyjna administracya tego okręgu nie wykonała jeszcze nakazu i owszem wstawia się za tymi robotnikami do ministerstwa, ponieważ ci ludzie spokojnie i przyzwoicie się zachowują i nie ma do wydalania ich żadnego namacalnego powodu. Ministerstwo jeszcze nie odpowiedziało.

Berlin d. 5 listopada.

Ernest Wildebruch, jenerał Gotz, Mommsen, profesor Wagner i poseł Hasse wydali odezwę wzywającą Berlińczyków, by nie szczędzili objawów sympatyi niemieckim posłom z Austryi,

Belgrad d. 5 listopada.

Minister prezydent Dżordżewicz wybierze się wkrótce w podróż po kraju dla przekonania się o jego stanie i stosunkach ludności.

Madryt d. 5 listopada.

Wedle uchwały gabinetowej będzie rozwiązanie parlamentu dopiero w grudniu ogłoszone, a nowe wybory na marzec rozpisane. Fundusze na dalsze prowadzenie wojny na Kubie i Filipinach będą prowizorycznie dekretem królowej wyznaczone.

Paryż d. 5 listopada.

Jak w tutejszych kołach zapewniają, już wszystkie mocarstwa się zgodziły na zamianowanie pułk. Schaeffera jlnym gubernatorem Krety. Tylko Porta protestuje, ale na to nikt nie zważa, ponieważ ona przeciw każdemu, stawianemu przez mocarstwa kandydatowi na tę posadę oponowała. Teraz wiadomo już, że na wiosnę sam Schaeffer przedstawił się ministrowi Hanotaux, i na podstawie swoich dotychczasowych czynności na Wschodzie swoje usługi ofiarował. Hanotaux powziął o nim bardzo dobre wyobrażenie i zaproponował go mocarstwom na posadę jeneralnego gubernatora Krety.

Aresztowano kasyera Fasbendera, który swemu pryncypałowi, bankierowi Delahaye, zdefraudował 700.000 franków, fałszując księgi rachunkowe. Pieniądze przegrał na giełdzie.

Ateny d. 5 listopada.

Wielkie stowarzyszenie pań, stojące pod honorowym przewodem małżonki następcy tronu, wydało do wszystkich Greczynek odezwę, aby z nieodbitego obowiązku patryotycznego zaopatrzyły na zimę w pieniądze, żywność i odzienie zubożałą przez wojnę ludność Tessalii. Należy po wszystkich miastach zbierać składki, a aby to módz, powinny panie ograniczyć się w swoich potrzebach osobistych. Panie komitetowe i królewne dadzą przykład i unikać będą wszelkiego zbytku zwłaszcza co do sukni. Suknia najprostsza bez ozdób będzie tego roku honorową suknią każdej patryotycznej Greczynki.

Londyn d. 5 listopada.

Z Berberu w (Egipcie) donoszą Jenerał Hunter dotarł d. 29 października do Adarmy, ale zastał miasto i całą okolicę opuszczone. Od wysłanego dalej na południe rozjazdu nie nadeszły jeszcze wiadomości.

Londyn d. 5 listopada.

Balfour wygłosił wczoraj w Norwich mowę, w której zaznaczył, że tak zwalczany przez opozycyę angielską koncert europejski zapobiegł wybuchowi pożaru, który byłby objął cały świat, że zapewnił on Krecie autonomię a ocalił Grecyę od tego, aby część swej ludności musiała oddać pod panowanie tureckie.

Dział ekonomiczny.

— **Stan wkładek Kasy** oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 30 września br. 7528 stron zł. 2,684.822 ct. 31, w miesiącu październiku br. włożyło: na dawne książeczki 352 stron, na nowe książeczki 184 stron, razem 536 stron 103.873 zł. 92 ct., wyjęło zaś: częściowo 355 stron, zupełnie 193 stron, razem 548 stron 76.403 zł. 47 ct., przybyło zatem 27.470 zł. 45 ct.: Stan wkładek wynosi u 7519 stron złr. 2,712.292 ct. 76.

— **Handel chrześcijański.** Narodna Torhowla, ruskie stowarzyszenie kredytowo handlowe, z siedzibą we Lwowie, odbyło 3 bm. walne zgromadzenie doroczne. Sprawozdanie wykazuje pomyślny rozwój instytucyi we wszystkich kierunkach. Towarzystwo posiada oprócz głównego składu we Lwowie, filje w Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Kołomyi, Stryju, Śniatynie, Samborze, Rohatynie, Brodach, Horodence, Borszczowie i Sanoku, a nadto utrzymuje 346 sklepików wiejskich, którymi zarządza bezpośrednio. Torhowla zatrudnia 2 dyrektorów, sekretarza, korespondenta, buchhaltera i pomocnika tegoż, magazyniera, 10 naczelników, 3 kobiety kierowniczki, 9 kasyerek, 9 pomocników i 33 praktykantów handlowych, razem 72 osób, pobierających rocznie płacy 26.018 złr. 33 ct. Dla praktykantów urządziła Torhowla kurs handlowy, na wzór kursów w Czernichowie. Sklepiki wiejskie pobrały w Torhowli towarów za 52.620 złr. Towarzystwo posiada 3 większe realności, we Lwowie, Tarnopolu i Sanoku. Towarów sprzedano ogółem za 362.930 zł. Fundusz rezerwowy towarzystwa wynosi 9.595 zł. 80 ct. Członków hozy Torhowla 926 z kapitałem wpłaconym 25.287 zł. 95 ct. Wkładki oszczędności wynosiły 208.157 zł. 70 ct., od których płacono dotychczas 5 prc., a od 1 stycznia 1898 r. płacić będą $4^{1}/_{2}$ pro. ze względu na to, że i inne instytucye finansowe nie płacą więcej. Cały obrót kasowy wynosił w r. z. 1,446.290 złr. 74 ct. Dywidendy wypłacono 7 pro.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** d. 5 Listopada (Telegr. Gaz. Nar.) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredytowy 352·50 węg. zakład kredytowy 386 50 angiobanki 162 50, landerbanki 215 50, koleje państwowe 335·— elbethal 260 —, akcye tytoniowe 154·25, alpiny 133 —, losy tureckie 60 60 unionbanki 290·—, ruble 127 87.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7 75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 80 do 7 25, rzepak 13 75 do 13·—, groch 0·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane, ·— do —·—, nasienie konopne — — do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. — · do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —.— do —·—, anyż —·— do ·, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0 —, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do — —, Waranty — — do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 listopada.

Hotel Żorża. E. Kulikowska z Kijowa, A. Narbuttowa z Połomyji, St. ks. Lubomirski z Równego, A. Hulimka z Mycowa, J. i W. Brandysowie z Wielkich dróg, K. Moser z Wielkich Mostów, W. Süsser z Tropawy, O Flemmer z Wiednia, E. Hillegeist z Hanoweru, W. Schreyer z Heldesheim, K. Hofmann, J. Suk. Wihan i O. Nedbal z Pragi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

TEATR Hr. SKARBKA
pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś w sobotę 6 bm.
o godzinie $3^{1}/_{2}$ popołudniu
przedstawienie dla młodzieży szkolnej
Uriel Akosta
tragedya w 5 aktach Karola Gutzkowa.

Wieczorem:
WERBOWNICY
opera w 2 aktach, słowa A. Oppmana, muzyka J. Jakescha.
Kwiat Miłości
(Waldmeister)
operetka w 3 aktach Jana Straussa.
Początek o godz. 7 wieczorem.

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Pod wodzą Opatrzności. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

KASETKI Wertheimowskie na pieniądze i dokumenta po złr. 4·—, 4·50, 5·50, 6·50, 8·— i 11·—. Zamki bezpieczeństwa francuskie po złr. 4·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FAMILIJNĄ najlepszą herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłączny Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

DO SPRZEDANIA dwa futra podróżne męskie, kompletne „Tygodniki Ilustrowane" od r. 1870 do 1880, kilka sztuk starej porcelany. Zgłaszać się: ul: Fredry l. 5, I. piętro, drzwi 4.

PROŚBA. Emilia Magocsy, wdowa po oficerze wojsk polskich z roku 1863-4, słaba i podupadnięta, prosi o łaskawe wsparcie. Mieszka u Maryi Cieszewskiej, ulica Łyczakowska 15.

BUTY DO POLOWANIA, BERLACZE własnego wyrobu, Kalosze petersburgskie, Czapki krymskie poleca najtaniej Fabryka kapeluszy **Antoni Kafka** (przedtem A. Koželoužek) Lwów **ulica Halicka 4** obok katedry. 308

KILKU BIEDNYCH ze złożeniem 3 złr. miesięcznie na opłacenie lokalu, podejmę się przygotowywać do egzaminu „Inteligenzprüfung". Zgłoszenia listowne „L. H." Lwów, poste restante.

OFICYALISTA znajdzie umieszczenie od wiosny 1898. Zgłoszenia z odpisami świadectw i rekomendacyj adresować do Administracyi *Gazety Narodowej* pod l. 2295.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

OSOBA inteligentna poszukuje zajęcia w domu prywatnym lub większym interesie. Przyjmie również obowiązek u wdowca, który potrzebuje do wychowania dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę pod adresem: „S. W. L. 10" poste rest. Lwów.

Mleczarnia Ostrówek o. p. Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima".

5.000 czereśni i wiśni wysokopiennych, 3—4 letnich, z koroną silne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 30 do 35 złr **Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej.** 494

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Kalosze petersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki 3.

Papier szklany

(Glaspapier) angielska marka, 1000 arkuszy za złr. 8·— franco stacye Lwów. Papier szmirglowy i szmirglowy tak zwany Naxos, poleca w najlepszej jakości
Gahlert & Co., Praga, Weinberge.

PYROLINĘ

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlania **budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków** itp., poleca: utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
ANTONI KOFLER
Lwów, ul. Brajerowska 14.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Czas to pieniądze!

Dzielne osoby, pragnące swój wolny **czas korzystnie wyzyskać** zechcą pod adresem: **„Zeit ist Geld"** do Biura anonsów **H. Schalek'a** we Wiedniu oddać swe oferty do załatwienia. 2264

Codziennie świeże, tłuste, prawdziwe
Szprotki ½ skrzynki 3—400 szt. zł. 1·25, ²⁄₂ skrz poczt. zł. 2·—, **duża** ½ skrz. po 160 szt zł. 1·50, ²⁄₂ skrz zł. 3·—. **Bikliegi tłuste** skrz. z opak. 40 do 50 szt. zł. 1·50, ½ kl. **szprotów**, ½ kl. **biklingów** skrz. poczt. zł. 1·75 za pobraniem poczt.: **H. Kreimayer, A. L. Mohr Nachf., Ottensen bei Hamburg.**

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej
HERBATY czarne
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½ kilo zł.	1·90
Souchong Nr. 2	„ „ „	2·30
Souchong zbioru majowego wyborna	½ „ „	3·—
Congo Kaizow najprzedn.	„ „ „	4·—
Najlepsze **Okruchy herbaciane**	½ kilo zł.	1·50, 1·80 i 2·50

KAWY
znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½ kilo zł.	1·12
„ „ 2	„ „ „	1·08
„ „ 3	„ „ „	1·04
„ „ 4	„ „ „	1·—
Złota Jawa	„ „ „	1·08
Mocca arabska	„ „ „	1·08

Opakowanie nie zalicza się.

Największy wywóz do Galicyi!
Willańskie WINA

własnego chowu i poręczonej jakości. Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów wzwyż nasze białe wina stołowe od 20 do 24 ct. za litr, czerwone wina stołowe 22 do 26 ct. wyborne białe i czerw. wina na wety 28 do 35 ct. za litr.

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie wyplatanych 4-litrowych koszykowych butelkach następne gatunki:

4 litr.	Rieslinger wina białego zł.	2·80
4 „	czerwon. wina Cabinet „	2.80
4 „	wina Szamorodner „	4·—
4 „	wina Tokajsk. maślacza „	4·20
4 „	wina czerwon. maślacza „	4·20
4 „	wódki słodzinow., śliwowicy lub wódki odleżałej zł.	4·20
4 litr	koniaku wyb. gatunku „	8·50

z butelką koszykową za zaliczką.
Cenniki na żądanie darmo.
Zastępcy (chrześcianie) będą przyjęci.
Korespondencye w polskim języku.
Varadische Kellerei in Villany
(Südungarn). 2174

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, **zamek Golitsch przy Gonobitz** w Styryi

Wieńce metalowe



z kwiatami porcelanowymi i bez, w ogromnym wyborze od złr. 1·20 na wszelkie ceny.
Gustowne, tanie, trwałe
poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Towary kolonialne i owoce południowe
w najprzedniejszej jakości
w handlu 7920
St. Markiewicza
Lwów, Rynek l. 42.

Propozycya małżeństwa.

Dama, rel. chrześc., hoża, średniego wzrostu, o pięknych, świeżych, delikatnych rysach, eleganckiej powierzchowności, wesołego usposobienia, dobrego serca, wykształcona, z posagiem **100.000 złr. w. a.** poszukuje dobrze sytuowanego męża. Tylko nieanonimowi reflektanci otrzymają bliższe szczegóły od **Juliusza Wohlmanna w Wrocławiu** Oderstrasse 18/19. Najwyższa dyskrecya poręczona. — Listy tylko **w niemieckim** języku. 2298

Bezpłatna nauka 2194
Buchhalteryi,
rachunków etc.
przez **Karola Streil'a**, profesora Akademii handlowej w **Wiedniu**, Bauernmarkt 9. List próbny gratis i franco

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 3

Poleca wyroby swoje krajowe szczególnej opiece gospodyń
ANTONI ROZMANIT
Kraków.
Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

Oliwę do maszyn
rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,
Pasy do maszyn,
Węże gumowe,
Płyty gumowe, Asbest, Tekturę, Minium, Bleiweiss
poleca
najstarszy galicyjski skład farb i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje konkurs na posadę lustratora z płacą roczną 900 złr. i zwrotem kosztów podróży z uchwalonej budżetem rubryki,

Ubiegający wykazać się winien znajomością rachunkowości i świadomością pełnienia obowiązku kontroli nad majątkiem gmin.

Pożądanym jest egzamin państwowy z rachunkowości i praktyka przy Wydziale powiatowym lub krajowym.

Termin zgłoszenia do 30. listopada b. r. 2303

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 12
odznaczony trzema medalami na wystawach za gustowny wyrób futer, poleca po znacznie zniżonych cenach wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody.
Skóry na futra. Wierzchy do futer oraz materye na wierzchy do futer. 2143
Za trwałość gwarantuję. — Cennik franco.

Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo Handlowe
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3, II. piętro
poleca najlepszy
Węgiel salonowy
z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 kg.
dla fabryk, gorzelni, kopalni itd.
wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

AGATOL Woda do ust
najskuteczniejsza
antiseptyczna do ust i zębów
5 kropli wystarczające.
Societe de produits hygieniques Stapler & Co.,
Wien, XVIII., Gentzgasse 27.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób używania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Eichbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalność fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł.

Realność pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem ³⁄₄ m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla**, ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

Nie ma wypadania włosów!
Nie ma łupieży! 2252
Obfity porost włosów!
przez użycie
Capilliphoru.

Tenże jest nowym, na podstawie fizyologicznych badań ugruntowanym środkiem **tworzenia włosów**, wynalezionym przez założyciela i b. **Dyrektora** Budapeszteńskiego i Wiedeńskiego laboratoryum Pasteur Chamberland którego pewna skuteczność **zadziwiające wyniki daje**, a po krótkiem używaniu **wypadanie włosów i łupież**, szczególniej ostatnia, która oprócz przeszkody tworzeniu się włosów, pozostawia niemiłe ślady na sukniach, już po użyciu **jednej flaszki** zupełnie usuwa. Na wypróbowaną skuteczność tegoż możemy polecić świadectwo c. i k. nadwornego fryzyera Kusmana w Wiedniu, Naglergasse 3, stwierdzone używaniem przez najwyższe i wysokie sfery tego środka z najpomyślniejszym skutkiem. Wszystkim uskarżającym się na nikły porost włosów najgoręcej polecamy przekonać się o skuteczności **Capilliphoru**.
Cena jednej flaszki 1 złr. 50 ct.
Do nabycia w większych **aptekach, drogueryach, parfumeryach** jakoteż u fryzyerów lub wprost:
Wien, III., Bechardgasse 24 s, Hochparterre.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. października 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1[illegible]	z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0[illegible]	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa.
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	4·4[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2
Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.